

Dalszy ciąg książki Marcina Szygielskiego „Omega”...

Omega czuje przez chwilę dziwne ciągnięcie w okolicy pępka, po czym rozplywa się w powietrzu.

Dziewczynka myśli – „No nie . Znowu trafiłam do jakiejś kolejnej gry ? Hmm.. ale prawdopodobnie zobaczę Babulę .. Chociaż tyle dobrego ..” Po chwili Omega poczuła pod stopami coś dziwnie nijakiego . Nie było to ani twarde ani miękkie. Rozgląda się wokół i aż rozdziawia buzię ze zdziwienia. Znajduje się jakby w nicości. Nie ma tu nikogo ani niczego oprócz niej ,ale po paru sekundach zauważa też swój pokój. Zaczyna się zastanawiać, gdzie tak właściwie jest. Kiedy tak intensywnie rozmyśla ,czuje , że ktoś postukuje ją w lewe ramię. Powoli i z lekkim wahaniem odwraca się. Widzi Babulę uśmiechniętą od ucha do ucha.

-Cześć wnusiu.

- Babula! Jak miło Cię znowu widzieć całą i zdrową . Hmmm.. A tak właściwie, to gdzie jesteśmy ?

-No jak to gdzie? W twoim komputerze.

-Aaa. To dlatego widać stąd cały mój pokój. Babulu, a dlaczego potrzebujesz pomocy? Co się dzieje?

-Bo widzisz wnusiu ,poznałam tu wiele bardzo ciekawych osób. Za parę minut powinni się tu pojawić. My wszyscy potrzebujemy twojej pomocy w walce z wirusami. Widocznie w twoim komputerze jest ich bardzo dużo, ponieważ przez cały mój pobyt tutaj nawiedzały mnie codziennie.

-Ale jak cię nawiedzały? Jak to wygląda?

-Kiedy cię odnajdą, zaczynają cię gonić i nie wiem, co jest po tym, jak cię złapią. Do tej pory mnie nie złapały . Moja znajoma, którą tu poznałam, miała przyjaciela , którego wirusy dopadły, a on już później nie wrócił. Więc trzeba przed nimi uciekać.

-Jest może jakiś sposób , aby je zniszczyć?

-Raczej jest, ale jeszcze go nie poznaliśmy. Jak na tę chwilę naszą jedyną bronią jest ucieczka. O! Idą!

Omega obejrzała się w kierunku wskazanym przez staruszkę. Zobaczyła szóstkę ludzi ,a dokładniej dwóch chłopców i jedną dziewczynkę w jej wieku, pana i panią w wieku babci oraz malutką dziewczynkę.

-Kochani , to jest ta Omega , o której tyle wam opowiadałam ,myślę, że będzie mogła nam pomóc. Omega, to jest Gosia –powiedziała wskazując na dziewczynkę w jej wieku.

To Antek i Hubert – wskazała na jej dwóch rówieśników, to pani Maja i pan Mirosław- pokazała na dwoje emerytów ,a to malutka Zuzia. Poznajcie się.

Kiedy dziewczynka zapoznała się z każdym z nich, mała Zuzia zadała jej pytanie.

- Omega, poradzisz sobie z wirusami, prawda?

- Nie wiem, Zuziu. Na samym początku muszę znaleźć na nie jakąś broń. Ktoś ma jakiś pomysł?

Antek miał pomysł , bo podniósł rękę.

-Tak Antku?

-Pomyślałem sobie , że może masz przy sobie coś, co mogłoby im zaszkodzić.

Omega dopiero teraz zauważyła , że ma na plecach swój ulubiony plecak. Zaczęła w nim grzebać wydając po kolei wszystkie rzeczy. Wyjęła telefon komórkowy, prowiant składający się z dwóch bułek z serem , jednego

jabłka i dwóch butelek wody, plastikowy nożyk i ładowarkę do telefonu.

- No plastikowym nożykiem raczej nie zrobię im krzywdy. Ale, ale Mam pomysł! Może kiedy dojdzie do spotkania z wirusami, sprawdzimy, czy boją się czegoś z moich rzeczy. –powiedziała Omega.

-Dobry pomysł wnusiu-powiedziała Babcia.

Inni też pochwalili myśl dziewczynki.

-A kiedy tak dokładnie można się ich spodziewać? -zapytała Omega.

-One zawsze przychodzą, kiedy usłyszą ,że ktoś się czegoś boi i krzyczy ze strachu.-wyjaśnił Hubert

-Aha. To chyba musimy je tu jakoś zwabić krzykiem, prawda?

-Tak, to jest jedyne rozwiązanie.-powiedziała Gosia.

-Dobrze, to na trzy wszyscy głośno krzyczymy ,oczywiście tak jakbyśmy się czegoś bali .

-Ok. To raz!...dwa!.. iiii trzy!

Wszyscy krzyczeli na całe gardło. Po chwili Omega spostrzegła trzy dziwne, rozpixselowane kształty sunące ku grupce niczym duchy. Zdziwione na ich widok przystanęły.

Zaczęła przybliżać do nich telefon komórkowy. Nic to nie dało. Wirusy stały tam nadal.

Spróbowała również z ładowarką do telefonu , co też nie przyniosło żadnego skutku.

Kiedy został jej tylko plastikowy nożyk, uśmiechnęła się pod nosem mamrocząc – No nic, już po mnie. Kiedy przysunęła nożyk do wirusów, Antek wybuchł śmiechem.

Stało się coś dziwnego, jeden z wirusów rozpułynał się w powietrzu.

-Antek, odnalazłeś broń! Można je zniszczyć śmiejąc się! No już, śmieście się!

Jak na komendę wszyscy zaczęli się śmiać. Po paru minutach zniknęły pozostałe dwa szkodniki.

-No, udało się!

-Tak wnusiu . Nie wiem jak ci dziękować.

-Nie mnie dziękuj, tylko Antkowi.

-Antek ma w tym swój udział, ale ty odegrałaś większą rolę , ponieważ gdyby nie ty i twój plastikowy nożyk, nikt nie odkryłby tej broni – powiedziała Babula.

-No tak. Cieszę się, że pomogłam. Poradzicie już sobie beze mnie?

-Tak, damy radę.-powiedziała Babcia.

-Dobrze, to ja wracam do domu, może jeszcze kiedyś wpadnę, napisz kiedy znowu będziecie w tarapatach, to spróbuję wam jakoś pomóc.

-Dobrze, napiszę-powiedziała Babula.

Dziewczynka pożegnała się ze wszystkimi i wyskoczyła przez dziurę. Po chwili już siedziała na swoim skórzanym fotelu. Przeciągnęła się i pomyślała , że jest bardzo zmęczona.

Przed snem analizowała swoją dzisiejszą przygodę i poczuła , że niedługo Babcia znów do niej napisze, że ma jakieś kłopoty.